

# Rahim, Ślepcy

Ref.:

Coraz cięższe powietrze  
Dusze dusząc się stają bledsze  
Po piętach deptcze przynęta zmian na lepsze  
A więc otwórz oczy ślepcze  
(x2)

Robi się chłodno, choć na dworze pogodno  
To ludzka podłość kłuje jak żądło  
Ręce opadają przez swą wiotkość  
Zamiast w podzięce się unosić po stokroć

Nie ma prawa ganić, gdy chaos w bani  
Ucisk krtani, lot w stronę otchłani  
Zanik granic u uznanych za nic  
Bynajmniej nie przez siebie samych

Poszukują w tym sensu czy raczej go gubią  
Nie widują dziś frendsów - ci swe ego dłubią  
Odnajdują konsensus i stają się chlubą  
Sporo precedensów, ci na górze je lubią

Wędrowka dusz jest wielką niewiadomą  
Cóż, za błahe czyny zwykle płacą słono  
Już płaczą słono, opuszczając łono  
Zaś tonąc, wołają o pomoc pro bono

Ref.

Człowieku, podnieś powieki, to nie Pekin  
Wczuj się w czyjś bój, nie stój jak manekin  
Wiem, że na rannych bez opieki czyha rekin  
Ten finał może mieć happy end jak harlekin

To nie czeka bez pokrycia, to szkoła życia  
Eliksir śmiertelności do wypicia  
Z rwącej rzeki wydobyta ta znieczulica  
Czas od rozkwitu do przegnicia

Rumienieją lica, ale oczy ogniem płoną  
To pierwsza dobra wiadomość  
Źródło wszechrzeczy niczym Kronos  
Przechwytuje już Twą podświadomość

Żadna sztuka wygłosić problemów litanie  
Sztuką przytoczyć rozwiązanie na nie  
Jeśli karma odbija nasze zachowanie  
Pytanie: "co Ci się dostanie za nie?"

Ref.